

Dawid Firszt  
Katolicki Uniwersytet Lubelski

## FAKTUALIZM DAVIDA ARMSTRONGA

W niniejszym artykule przedstawiam elementy stanowiska metafizycznego współczesnego australijskiego filozofa analitycznego, Davida Armstronga. Scharakteryzuję i opiszę kategorie, które ów myśliciel wprowadza do swojego systemu. Jak sama nazwa wskazuje, w faktualizmie na gruncie metafizyki wyróżnia się rolę faktów (stanów rzeczy). Na potrzeby tego artykułu, którego celem jest rekonstrukcja stanowiska Armstronga, wystarczy wprowadzenie kategorii: własności, relacji, partykulariów i stanów rzeczy.

Swoistość kwestii poruszanych w niniejszej rozprawie nie pozwala na jednoznaczne oddzielenie poszczególnych punktów. Nic nie można powiedzieć o jednej z kategorii bez chociażby krótkiego wspomnienia o pozostałych. Próba sztywnego rozgraniczenia tych zagadnień z całą pewnością byłaby wbrew sposobowi filozofowania Armstronga oraz otrzymywanym przez niego rezultatom. O ile na odstępstwo od pierwszego można sobie, a być może nawet należy, pozwolić, o tyle odejście od drugiego byłoby już przeinaczeniem poglądów tego filozofa.

W pierwszym punkcie przedstawiona jest Armstronga rozumienie własności i tego jakie własności są przez niego przyjmowane. W punkcie drugim przedstawiłem jego rozumienie relacji. Punkt trzeci zawiera rozważania nad partykulariami i partykularnością. Ostatni, czwarty punkt zbiera w jednym pojęciu stanów rzeczy (faktów) wyróżnione kategorie ontologiczne.

### WŁASNOŚCI

Chcąc w ogóle zacząć omawianie tego, jak Armstrong rozumie pojęcie własności, należy umieścić je w stanach rzeczy. Stan rzeczy jest to „partykulare posiadające pewną własność, albo dwa lub więcej partykulariów stojących do siebie w pewnej relacji” (Armstrong 1978a, s. 80). Stan rzeczy jest w tym przypadku rozumiany tak samo, jak fakty są rozumiane w *Traktacie logiczno-filozoficznym* L. Wittgensteina. Dla Wittgensteina fakty były rzeczywistymi stanami rzeczy, podczas, gdy stany rzeczy były traktowane jako ledwie możliwe fakty.

Armstrong wyróżnia atomowe i molekularne stany rzeczy. Molekularne stany rzeczy są koniunkcją atomowych stanów rzeczy. Atomowe stany rzeczy składają się z partykulariów, własności i relacji, a każdy z tych elementów jest rozumiany jako obiektywnie istniejący.

Atomowy stan rzeczy istnieje wtedy i tylko wtedy, gdy partykularne ma własność, lub zachodzi relacja pomiędzy dwoma lub więcej partykulariami (Armstrong 1997, s. 20).

Istnienie własności jest stwierdzane na drodze występującego w rzeczach podobieństwa, które to podobieństwo ma być również dzięki nim wyjaśnione. Teoria uniwersaliów Armstronga w takim znaczeniu jest realizmem *a posteriori*, który nie tylko wnosi o istnieniu uniwersaliów na podstawie zdobywanego doświadczenia, lecz również odwołuje do dociekań naukowych w celu pogłębienia oraz wy tłumaczenia stwierdzanego podobieństwa i różnicy w rzeczach.

To w naukach przyrodniczych powinniśmy poszukiwać wiedzy, lub przynajmniej mniej lub bardziej racjonalnego przekonania, dotyczącego tego czym są uniwersalia (*tamże*, s. 25).

Można zatem powiedzieć, że realizm Armstronga w kwestii uniwersaliów jest nie tylko systemem budowanym *a posteriori*. Ma on także charakter immanentny.

Armstrong przyznaje, że własności rzeczy „są w jakiś sposób «w» każdej z nich. Nie oznacza to jednak, że własności rzeczy są oddzielnymi składnikami rzeczy” (Armstrong 1978a, s. 108). Dla podkreślenia swojego poglądu, Armstrong wprowadza dwie zasady: egzemplifikacji oraz odrzucenia czystych lub „nagich” partykulariów. Pierwsza z nich głosi, że „dla każdego *n*-adycznego uniwersale *u* istnieje przynajmniej *n* partykulariów, które są *U*” (*tamże*, s. 113). Zgodnie z zasadą odrzucenia nagich partykulariów „dla każdego partykularne, *x*, istnieje przynajmniej jedna nierelacyjna własność, *P*, taka, że *x* jest *P*”. Obie te zasady uwidaczniają zarówno immanentny, jak i aposterioryczny charakter realizmu Armstronga.

Zasada egzemplifikacji ma swoje źródło w tak zwanej zasadzie eleackiej, zaczerpniętej przez Armstronga od G. Oddiego. Zgodnie z nią „tylko te rzeczy, które są kauzalnie aktywne są realne” (Oddie 1982, s. 2). O ile jakaś istota nie czyni różnicy w mocy przyczynowej czegoś, to nie ma powodu, by postulować istnienie owej istoty. Ponieważ to własności, posiadane przez konkretne partykularia mają wpływ na ich moc przyczynową, Armstrong odrzuca możliwość bycia tych, które nie posiadają egzemplifikacji.

Armstrong wyróżnia dwa aspekty każdego przedmiotu: jego partykularność, konkretność oraz własności i relacje. Pomiedzy tymi połączonymi elemen-

tami zachodzi jednak dystynkcja formalna<sup>1</sup>. Jej przykładami są m.in. rozmiar i kształt. Wyżej wspomniane elementy dadzą się wydzielić w jakiejś rzeczy, jednak nigdy nie występują osobno. Możemy je zatem oddzielić wyłącznie konceptualnie. W tym kontekście możemy powiedzieć, że w rzeczy nie są tym samym. Formalna dystynkcja służy Armstrongowi do określenia tego, jaka różnica zachodzi pomiędzy partykularnością przedmiotu a jego własnościami.

To język zawodzi w kwestii relacyjnego odniesienia własności do partykulariów. Armstrong, z formy zdaniowej „ $Fa$ ” wyciąga zarówno wniosek, że „ $(\exists x)(Fx)$ ”, jak i „ $(\exists P)(Pa)$ ”. Można zatem uznać, że własność i jakiś przedmiot istnieją niezależnie. Owa niezależność jest jednak pozorna i dlatego Armstrong proponuje, aby, dla uwidocznienia sytuacji, z formy zdaniowej „ $Fa$ ” wyprowadzić „ $F(-)$ ” oraz „ $(-)a$ ” i w ten sposób unikać w zapisach formalnych błędnej interpretacji pozornej niezależności tych dwóch elementów.

Zanim przedstawię pozytywne określanie własności w ujęciu Armstronga, chciałbym wskazać niektóre ich rodzaje, jakie ów myśliciel odrzuca ze względu na to, że nie odpowiada im żadne uniwersale, a są jedynie przypisywane rzeczom na mocy konwencji językowej. Zdaniem wyżej wspomnianego filozofa należą do tych rodzajów własności alternatywne (ang. *disjunctive properties*)<sup>2</sup>, jak również negatywne. Jakiegokolwiek określenia typu „ $P \vee Q$ ” oraz „ $\sim P$ ”, mimo, iż zawierają predykaty własnościowe<sup>3</sup> ( $P$  oraz  $Q$ ), same nimi nie są. Armstrong uznaje natomiast własności koniunkcyjne. Predykat „ $P \& Q$ ” ma charakter własnościowy. W takim wypadku obowiązuje jednak pewne zastrzeżenie. Aby wyżej wymieniony predykat był predykatem własnościowym trzeba, by spełniony został warunek wyznaczony przez zasadę egzemplifikacji. Zgodnie z nią, musi istnieć przynajmniej jedno partykularne posiadające zarazem własność  $P$ , jak i  $Q$ . Uznanie własności koniunkcyjnych nie powoduje przyrostu własności w rzeczy. Gdy partykularne  $a$  posiada dwie różne własności  $P$  oraz  $Q$ , to ma ono własność koniunkcyjną „ $P \& Q$ ”, lecz „nie oznacza to, że  $a$  posiada trzy zupełnie różne własności,  $P$ ,  $Q$  oraz « $P \& Q$ »” (Armstrong 1978b, s. 30). Własność koniunkcyjna nie jest więc dodatkiem, czymś ponad innymi własnościami dzięki owej koniunkcji złączonymi.

Uznanie własności koniunkcyjnych nie daje możliwości określenia *a priori*, jak wielka jest liczba egzemplifikujących je uniwersaliów (zarzut przeciwko własnościom alternatywnym i negatywnym). Posiadanie takich samych własności koniunkcyjnych, jest posiadaniem takich samych własności prostych, zatem może służyć do wyjaśnienia podobieństwa zachodzącego między dwoma

<sup>1</sup> Jest to sformułowanie pochodzące od Dunska Szkota. *Distinctio formalis a parte rei*, jest dystynkcją pośrednią pomiędzy tym, co czysto konceptualne a tym, co realne. Zachodzi pomiędzy istotami, które nie są oddzielne, ale których definicje są różne.

<sup>2</sup> Alternatywa jest prawdziwa także wówczas, gdy jej dwa człony są prawdziwe, w takim wypadku jednak występuje własność koniunkcyjna, która jest uznawana przez Armstronga.

<sup>3</sup> Predykat własnościowy stosuje się na określenie uniwersale będącego własnością.

partykulariami przez odwołanie się do identyczności pod tym względem. Własności koniunkcyjne mogą mieć wpływ na moc przyczynową obiektu, który je posiada (nie mają takiego wpływu własności alternatywne i negatywne). Występowanie własności koniunkcyjnej w jakimś partykularne może „nadawać więcej lub mniej niż tylko sumę mocy przyczynowych nadawanych osobno przez P i Q” (*tamże*, s. 35). Własności koniunkcyjne są przypadkiem własności złożonych (w skład których wchodzi także własności strukturalne). Zanim jednak zostaną one przez mnie przedstawione, muszę wprowadzić określenie uniwersaliów jako typów stanów rzeczy oraz jako sposobów istnienia rzeczy.

Określenie uniwersaliów jako typów stanów rzeczy nie oznacza, że są one same stanami rzeczy. Wstępnie wprowadzone określenie stanów rzeczy wskazuje na to, że własności są ich konstytuami. Jednakże, jak zauważa Armstrong

uniwersale jest wypatroszonym stanem rzeczy; jest tym wszystkim, co zostaje w stanie rzeczy po tym, jak partykularność zaangażowana w stan rzeczy zostanie wyabstrahowana w myśli. Zatem to typ stanu rzeczy jest wspólny wszystkim stanom rzeczy, które zawierają to uniwersale (Armstrong 1997, s. 29).

Myśl zawartą w powyższym cytacie można zobrazować przy pomocy zapisu zawierającego luki. Dla jakiegoś przedmiotu a posiadającego własność uniwersale F, stan rzeczy, jaki zachodzi w tym wypadku, to „bycie F obiektu a”. Natomiast sytuacja, wspomniana w przywoływanym fragmencie, jest byciem F przez bliżej nieokreślony przedmiot. Zapis jej jako „bycie F obiektu \_” obrazuje twierdzenie, w myśl którego własności są typami stanów rzeczy. Taka sama zależność zachodzi w przypadku relacji, które również mogą być uniwersaliami. Wówczas zapis z lukami „obiekt \_ będący w R do obiektu \_” także reprezentuje typ stanu rzeczy, który tworzy to relacyjne uniwersale.

Uniwersalia w powyższym rozumieniu Armstrong nazywa również, używając terminu zaczerpniętego od Fregego, „nienasyconymi stanami rzeczy”. Własności ze swej natury zawierają puste miejsca, które muszą być uzupełnione, by powstał stan rzeczy. Takie ujęcie własności, podkreśla ich niesamodzielność<sup>4</sup>. Jest zatem powodem do tego, by „uznać pierwszorzędą pozycję stanów rzeczy” (Armstrong 1997, s. 29).

Uniwersalia powinny, zdaniem Armstronga, być również rozumiane jako sposoby istnienia rzeczy. Własności są sposobami istnienia rzeczy, natomiast relacje — sposobami, w jakich rzeczy istnieją względem siebie. Owa sugestia chroni przed uznawaniem uniwersaliów za rzeczy, przed ich substancjalizacją. Własności, rozumiane zgodnie z prezentowaną koncepcją, nie stoją w sprzeczności do tych, ujmowanych jako typy stanów rzeczy. Oba z wymienionych wyżej określeń mają na celu pokazanie niesamodzielnego

<sup>4</sup> Ten sam pogląd podziela również R. Ingarden, który ukonkretyzowanym własnościom przypisuje bytową niesamoistość. Zob. (Ingarden 1987, s. 84–91).

charakteru uniwersaliów, traktowanych jako własności i relacje, przy jednoczesnym podkreśleniu ich ontycznej bliskości z faktami.

Z samego pojęcia własności złożonych można wywnioskować, że muszą się one składać z własności prostych. Można by zatem stwierdzić, że pierwsze superwenują<sup>5</sup> na drugich i że nie ma powodu, by „uznawać cokolwiek poza złożonymi stanami rzeczy angażującymi wyłącznie proste uniwersalia” (*tamże*, s. 32). Armstrong sądzi jednak, że założenie odrzucające własności złożone jest kontrowersyjne. Dotyczy ono bowiem istnienia własności prostych. Nie ma jednak pewności, że istnieją jakiegokolwiek uniwersalia proste.

Pewne jest natomiast, że istnieją uniwersalia złożone, które wyłącznie dzięki łatwości odrywania, uznawać należy za złożone. Łatwość odrywania własności (nop. Własności koniunkcyjnych) nie jest jednak powodem, by uznawać je za proste, według niego bowiem „współwystępowanie jest wystarczającym warunkiem dla własności koniunkcyjnych” (Armstrong 1997, 32). Te, które synergicznie przejawiają większą lub mniejszą moc przyczynową, niż brane oddzielnie należy, według omawianego myśliciela, włączyć do grupy własności koniunkcyjnych.

Poza tymi zaś, do własności złożonych Armstrong zalicza także własności strukturalne (np. geometryczne).

Własność S jest strukturalna, wtedy i tylko wtedy, gdy odpowiednie części partykulariów posiadających S mają pewną własność lub własności, które są nieidentyczne z S, i taki stan rzeczy jest, przynajmniej po części, konstytutywny dla S (Armstrong 1978b, s. 69).

Można powiedzieć, że elementy konstytuujące (własności i relacje) partykularne, które posiada własność strukturalna, mają swoje egzemplifikacje w partykulariach będących właściwymi częściami owego partykularne. Zdaniem Armstronga, nic nie stoi na przeszkodzie, by elementy składowe jakiejś własności strukturalnej również miały swoją własną bardziej skomplikowaną budowę, żeby każde uniwersale rozpuszczało się (ang. *dissolve*) w jakiś rodzaj złożonej struktury<sup>6</sup>. Owa teza nie jest zaprzeczeniem istnienia uniwersaliów,

---

<sup>5</sup>„Termin «superwenujenca» pochodzi etymologicznie od łacińskich wyrazów *super* (nad) i *venire* (przychodzić). W kontekstach filozoficznych oznacza metafizyczną (lub konceptualną) relację determinacji — to, co jest «superwenujentne» jest «ugruntowane» przez to, na czym «superwenujuje». Do analitycznej literatury filozoficznej termin ten wszedł przez klasyczną pracę z metaetyki Hare'a” (Judycki 1995, s. 57).

<sup>6</sup> Takie ujęcie własności strukturalnych rodzi jednak pewne zastrzeżenia do przyjętego wcześniej przez Armstronga rozumienia uniwersaliów jako tego, co pozostaje w przedmiocie po wyabstrahowaniu jego partykularności. J. Pages zauważa: „jak możliwe jest, że uniwersalia zachowują informacje o relacjach identyczności i numerycznej różnicy, która istnieje pomiędzy możliwymi instancjami własności i relacji konstytuującymi uniwersale strukturalne?” (Pages

ponieważ różne partykularia „nadal mogą być instancjami ściśle identycznych struktur” (Armstrong 1997, s. 33). W tym kontekście pojawia się jednak epistemiczna możliwość, iż na najniższym poziomie istnienia rzeczy znajdują się jakieś fundamentalne byty (ang. *fundamental entites*), które kiedyś zostaną odkryte przez nauki przyrodnicze. Nie będzie to jednak oznaczać, że makroskopowe obiekty przestaną istnieć, „tak samo złożone uniwersalia istnieją nawet jeśli okaże się, że są one złożeniami uniwersaliów fundamentalnych” (*tamże*).

Tak rozumiane własności złożone są typami stanów rzeczy. Armstrong rozważa przykład cząsteczki metanu ( $\text{CH}_4$ ) i zauważa, że każda cząsteczka tego gazu jest koniunkcją stanów rzeczy. Biorąc pod uwagę podany wyżej przykład chodzi o pięć partykulariów: jeden atom węgla i cztery atomy wodoru. Owa koniunkcja ma postać sumy mereologicznej. Ekstrapolując to sformułowanie, filozof stwierdza, że „koniunkcja stanów rzeczy superwenuje na całości jej elementów, podobnie jak elementy superwenują na koniunkcji” (*tamże*, s. 35). Złożone uniwersale jest nie tylko koniunkcją stanów rzeczy, ale jest również i koniunkcją typów stanów rzeczy. Tym samym niezbędnym okazuje się, by każde takie uniwersale posiadało też pewien jednoczący razem (ang. *welding together*) typ stanu rzeczy. Właśnie dlatego uniwersale złożone jest czymś więcej niż tylko koniunkcją typów stanów rzeczy.

Opisane powyższym fragmencie artykułu własności można utożsamić z uniwersaliami, które mają swoją egzemplifikację w rzeczy, i jakich odkrycie odbywa się na drodze aposteriorycznego poznania naukowego. Armstrong zauważa jednak, że „konieczne jest od czasu do czasu mówić o własnościach, które nie są uniwersaliami” (*tamże*, s. 44). Myśliciel w tym kontekście odnosi się do relacji, które są stwierdzane, ale których nie można uznać za uniwersalia. Własności owe nazywa drugorzędnymi (ang. *second class properties*)<sup>7</sup> (to samo dotyczy relacji), w odróżnieniu od uniwersaliów— pierwszorzędnych własności (ang. *first class properties*). Własności drugorzędne i relacje drugorzędne są zdaniem Armstronga zależne od pierwszorzędnych. Uniwersalia stają się ich podstawą ontyczną. Własności omawianego typu superwenują, zdaniem Armstronga, na uniwersaliach. Myśliciel wprowadza także kategorię własności trzeciorzędnych (ang. *third class properties*), które nie manifestują się nawet jako własności pozornie niezależne od własności pierwszorzędnych. Orzekane o jakimkolwiek partykularne są niezaprzeczalnie prawdziwe<sup>8</sup>.

---

2002, s. 19). A. Bird porusza inny problem i proponuje, by własności strukturalne były zaliczane do dyspozycyjnych. Zob. Bird 2007, s. 147–167; tenże 2009.

<sup>7</sup> Ich przykładem jest kolor, co do którego istnieją „dobre powody *a posteriori*, by nie uznać go za uniwersale” (Armstrong 1997, s. 44).

<sup>8</sup> Taką własnością trzeciorzędną jest „bycie identycznym z samym sobą”.

## RELACJE

Relacje pełnią w systemie filozoficznym Armstronga rolę równie istotną jak własności. Obok własności pierwszorzędnych są przypadkiem, w którym mogą być egzemplifikowane uniwersalia. O ile przyjmujemy, iż własności to uniwersalia monadyczne,<sup>9</sup> o tyle relacje mogą występować tylko jako diadyczne, triadycznie lub n-adyczne (poliadyczne) uniwersalia.

Armstrong wyróżnia dwa rodzaje relacji, występujących w świecie stanów rzeczy: wewnętrzne i zewnętrzne. Pierwszy z wymienionych typów istnieje ze względu na istnienie jego członów. Ich istnienie zawsze, pociąga za sobą zajście relacji. W ten sposób jest to ukonieczniane (*necessitate*). Relacje wewnętrzne superwenują na istnieniu jego członów. Tym samym, według Armstronga, nie są dodatkiem do bytu w którym występują. Relacje zewnętrzne natomiast, to wszystkie, które nie mają charakteru wewnętrznego. To właśnie one, zdaniem Armstronga, są „ontologicznie ważnymi relacjami” (*tamże*, s. 87).

W kwestii wcześniej opisanego podziału, Armstrong nawiązuje do poglądów Hume’a, który w swoim *Traktacie o naturze ludzkiej* wyróżnił relacje pomiędzy ideami oraz te będące kwestią faktów. Do pierwszych Hume zalicza: podobieństwo, przeciwieństwo, wielkość i liczbę oraz stopnie jakości. Do drugich zaś kwalifikuje: tożsamość, stosunek czasu i przestrzeni oraz przyczynowość<sup>10</sup>.

Jak zauważa Armstrong, Hume spośród relacji zewnętrznych za uprzywilejowane uznawał czasoprzestrzenną i przyczynowość. Relacja tożsamości zachodziła między przedmiotami trwającymi w czasie<sup>11</sup>. Tożsamość w takim wypadku jest, w terminologii Armstronga, luźnym sposobem rozumienia identyczności. Hume analizując ową relację dokonuje jej redukcji w terminach odwołujących się do podobieństwa, czasoprzestrzennej kontynuacji, a także przyczynowości. Dlatego Armstrong uznaje, że do relacji, mających charakter zewnętrzny zaliczyć należy tylko dwie spośród trzech wymienianych przez Hume’a. Są nimi relacje: czasoprzestrzenne oraz przyczynowości. Jednak, jak zauważa, dla zwolennika poglądu Hume’a na naturę drugiej wymienionych relacji, jest ona analizowana w terminach odwołujących się do regularnych następstw a zatem, może zostać „wyeliminowana jako fundamentalny rodzaj relacji” (*tamże*, s. 89).

Armstrong proponuje następujące definicje relacji wewnętrznych i zewnętrznych:

<sup>9</sup> Tzn. wymagającymi jednego partykularne dla swojej egzemplifikacji.

<sup>10</sup> Zob. Hume 1951, s. 18–20.

<sup>11</sup> „Ze wszystkich stosunków najbardziej powszechny jest stosunek tożsamości, wspólny wszystkim bytom, których istnienie ma jakąś rozciągłość czasową.” (*tamże*, s. 19).

(I) Dwa lub więcej partykulariów są połączone relacją wewnętrzną, wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją własności partykulariów, które logicznie wymagają zachodzenia tych relacji.

(II) Dwa lub więcej partykulariów jest połączonych relacją zewnętrzną, wtedy i tylko wtedy, gdy nie istnieją własności partykularne, które wymagają logicznie, by relacja, lub jakakolwiek relacja będąca częścią tej relacji, zachodziła (Armstrong 1978b, s. 85).

„Uprawdziwiazami” relacji wewnętrznych są wyłącznie ich członowie. Superwenują one na relacjach i nie stanowią ontycznego dodatku. Przykładem relacji wewnętrznej może być ta dotycząca podobieństwa, niezwykle istotna w przypadku argumentowania za istnieniem uniwersaliów. Dla realisty w tej sytuacji występowanie jej pomiędzy dwoma partykulariami staje się kwestią egzemplifikowania przez nie identycznych (ściśle identycznych) uniwersaliów. Podobieństwo właśnie z tego wypływa. Nie można nazwać go jakimś dodatkowym składnikiem stanów rzeczy, które są nim połączone. Wszystkim co „uprawdziwia” ową relację okazują się występujące w określonych partykulariach te same uniwersalia. „Wiele spośród relacji wewnętrznych opiera się na niczym więcej jak tylko na identyczności, bądź różnicy ich członów” (*tamże*, s. 90).

Armstrong wyróżnia dwa rodzaje relacji zewnętrznych: te, które posiadają swój kierunek oraz takie, które go nie posiadają. Z konieczności do drugich należą symetryczne, do pierwszych — niesymetryczne. Z relacją symetryczną dzieje się tak, ponieważ zachodzi ona równocześnie pomiędzy dwoma członami i w obu przypadkach jest taka sama (np. „bycie w odległości jednego kilometra”). Tylko konwencja językowa pozwala na dwa sposoby odnoszenia się do jednego stanu rzeczy. Owa wymiennosc nie dotyczy relacji niesymetrycznych. Te posiadają kierunek, który okazuje się istotny dla tworzonego przez nie stanu rzeczy. Owa cecha jest tym, co czyni „relacje symetryczne i niesymetryczne, ontologicznie, dwoma różnymi rodzajami relacji” (*tamże*, s. 91).

Kolejnym rozróżnieniem, które wprowadza Armstrong do swojej koncepcji relacji staje się oddzielenie własności relacyjnych od relacji. O ile pierwsze są z ze swej natury czymś poliadycznym, powstającym pomiędzy dwoma (lub większą ilością) elementami, o tyle drugie myśliciel określa jako monadyczne. Ojcostwo może być przykładem relacji diadycznej, której towarzyszy własność relacyjna „bycia ojcem”. Własności relacyjne, w odróżnieniu od wewnętrznych (nierelacyjnych, pierwszorzędnych), są zawsze złożone, wymagają do swojego zaistnienia własności (uniwersale monadyczne) oraz relacji (poliadyczne). Z powodu występowania tych dwóch elementów niemożliwe jest podanie redukcyjnej analizy relacji w terminach odwołujących się wyłącznie do uniwersaliów monadycznych (własności samych i relacyjnych). Stanowi to także przesłankę za przyjęciem jej jako jednego z fundamentów tego, co rzeczywiste. Spośród pierwszych z wyróżnionych na początku tego akapitu własności relacyjnych, Armstrong wyodrębnia dwie odmiany: czyste oraz nieczyste. Owa

własność okazuje się czystą, gdy jest ona nabywana przez określone partykulare poprzez bycie w relacji do własności posiadanej przez inne partykulare. Nieczyście zaś, to takie, które nabywamy na mocy relacji do innego partykulare. Oba przypadki dają się zanalizować w terminach własności i relacji stanów rzeczy.

### PARTYKULARIA

Partykularia są tym, w czym uniwersalia (własności i relacje) mogą mieć swoje egzemplifikacje. Z tego powodu uznanie ich w systemie filozoficznym Armstronga wydaje się bardzo istotne. W kolejnej części artykułu przedstawione zostaną jego argumenty za przyjęciem owej kategorii ontologicznej oraz próba rozwiązania niektórych trudności z nią związanych.

Dwa rodzaje trudności powstają w związku z przyjęciem na gruncie faktualizmu kategorii partykulariów. Pierwszy problem natury epistemologicznej, dotyczy nieznamośności nośnika własności i relacji. O ile one same są dane w doświadczeniu, o tyle czyste partykulare nie jest.

Druga trudność, ontologiczna, wiąże się z zarzutem o braku ekonomii ontologicznej w przypadku, gdy przyjęte już zostały w systemie własności. Nie ma powodu, by wprowadzać nową kategorię, jeśli można dokonać rozróżnienia przedmiotów jednostkowych z użyciem terminów odwołujących się do własności połączonych w wiązkę.

Odnosnie do pierwszej trudności, Armstrong zauważa, że analiza poznania dostarcza doświadczenia partykularności partykulariów. Percepcja, werydyczna (ang. *veridical*) czy nie, zawsze za swój przedmiot obiera coś. Zawartość jej niezmiennie związana jest z tym, że coś (pewien przedmiot) jest jakies, ma charakter propozycjonalny. Percepcja zatem koncentruje się na stanach rzeczy, należy jednak zaznaczyć, że w codziennym poznaniu własności i relacje ujmowane przez podmiot poznający stają się drugorzędnymi, nie uniwersaliami. Zawartość percepcji „przybiera formę «to ma pewne własności» lub «to ma pewne relacje do tamtego»” (*tamże*, s. 96). Armstrong uznaje za zupełnie naturalne używanie użytych w opisie formy percepcji zaimków wskazujących „to”, „tamto” do partykulariów. Określenia partykulariów, nie wyczerpuje w całości opisu ich relacji i własności. Filozof utrzymuje, że partykularność partykulariów okazuje się, obok własności i relacji, zawartością percepcji. Oczywiście owa analiza poznania pozwala jedynie na zneutralizowanie trudności epistemologicznej. To, czy rzeczywiście partykularność jest nieredukowalna, dotyczy ustaleń ontologicznych i próby odpowiedzi na drugi zarzut.

Odnosnie do drugiego zarzutu, Armstrong wykazuje, że własności i (szczególnie) relacje nie wydają się ostatecznym tworzywem rzeczywistości na jej najniższym poziomie. Myśliciel nie wyjaśnia, w jaki sposób, na przykład, określona masa, mogłyby być niezależne od przedmiotu. Tak pojęte własności musiałyby same okazać się substancjami tj. przedmiotami zdolnymi do samo-

dzielnego istnienia. W przypadku relacji, jeszcze trudniej wyobrazić sobie, na czym owa niezależność miałaby polegać. Te bowiem z konieczności wymagają, by zachodziły przynajmniej pomiędzy dwoma przedmiotami.

Odrzuciwszy argumenty, mające podważyć konieczność postulowania partykulariów, należy omówić zagadnienie dotyczące ich natury, czyli tego, jaki jest stosunek części partykulariów do tworzonej przez nie całości oraz sposobu ich trwania w czasie. Armstrong zauważa, że o ile możliwe wydają się partykularia niepodzielne i przestające istnieć zaraz po pojawieniu się (ang. *exist for no more than an instant*), o tyle istnienie partykulariów posiadających części czasowe<sup>12</sup> (ang. *temporal parts*) jest niepodważalne. Za przykład posłużyć mogą jakiegokolwiek przedmioty spotykane w codziennym życiu.

Jeden z argumentów wysuwanych przeciwko uznaniu czasowych części partykulariów dotyczy potocznego orzekania o nich. Uznajemy bowiem, że widziana w dwóch różnych momentach osoba jest tą samą osobą. Jednak biorąc pod uwagę partykularne ze wszystkimi jego nierelacyjnymi własnościami, które w czasach  $t_1$  i  $t_2$  egzemplifikuje niekompatybilne własności nierelacyjne, nie może być mowy o identyczności w sensie ścisłym. Jedyna, jaką można stwierdzić w tym przypadku, to identyczność luźna<sup>13</sup>. Wyjątkiem od tego wydaje się koncepcja przedmiotu wedle założeń klasycznego pojmowania atomu. Biorąc pod uwagę teorie atomistyczne, nigdy nie ulega on zmianie, może być zatem uznany za ściśle identyczny w różnych okresach czasu. Zgodnie z owym stanowiskiem, wszystkie nierelacyjne własności tego partykularne również są stałe.

Argument za przyjęciem części czasowych partykulariów nie powinien opierać się na zmianie nierelacyjnych własności, ponieważ mogą istnieć przedmioty trwające w czasie, których te cechy nie ulegają żadnym przeobrażeniom. Armstrong zauważa, że pomimo iż „klasyczna teoria atomistyczna jest naukowo wymarła” (*tamże*, s. 103), to nadal w kwestii możliwości pozostaje odkrycie przez naukę podstawowych i nie zmieniających się w czasie cząstek, które okażą się podstawowym tworzywem świata. Może być jednak i odwrotnie. Bez względu na to, jak potoczą się w przyszłości dzieje odkryć naukowych, nie ma wątpliwości, iż istnieją przedmioty ulegające wewnętrznym przemianom i posiadające czasowe części.

Partykularia takie, jak ludzkie ciało czy kamień, są przedmiotami zmieniającymi swoje własności nierelacyjne — zachodzą w nich procesy wewnętrzne. Armstrong stara się odnaleźć zasadę jednoczącą (ang. *principle of unity*) różne

---

<sup>12</sup>Czym są części czasowe łatwo zrozumieć w odniesieniu do tych przestrzennych w odniesieniu do przedmiotów. „Twoimi częściami przestrzennymi są rzeczy takie, jak twoja głowa, stopy czy ręce, twoje części czasowe to rzeczy takie jak ty-wczoraj, ty-dzisiaj, ty-jutro” (Haweey, 2010).

<sup>13</sup>Luźna identyczność dotyczy określonego przedmiotu trwającego w czasie, jak również, aczkolwiek nie zawsze, tego samego przedmiotu w różnych światach możliwych. Ścisła zaś występuje zawsze tam, gdzie takie same są własności i relacje, będące uniwersaliami.

części owych przedmiotów w jedno partykulare luźno identyczne w czasie. Właściwym rozwiązaniem wydawaje się uznanie, iż jedność jest konstytuowana przez „czasoprzestrzenną kontynuację (...) przylegających do siebie odcinków linii czasoprzestrzennej” (Armstrong 1997, s. 104).

Takie rozstrzygnięcie ujawnia jednak powstanie pewnej trudności. Możliwe staje się istnienie nieregularne, polegające na natychmiastowym zastępowaniu oryginalnego partykulare, przez nieodróżnialny od niego duplikat (ang. *counterpart*). Mimo, iż w takim wypadku zachowana zostałaby czasoprzestrzenna ciągłość, nie można jednak mówić o identyczności w czasie owego przedmiotu<sup>14</sup>.

Armstrong twierdzi, że zasada jednocząca partykulare powinna mieć charakter kauzalny, a relacja łącząca poszczególne części partykulare — przyczynowy. W ten sposób „trwająca rzecz wyrasta ze swej przeszłości” (*tamże*, s. 105). Swoją egzystencję formowałaby ona (rzecz) poszczególnymi, układającymi się w serię wydarzeniami, linię kauzalną. Ta miałaby charakter immanentnej przyczynowości, dzięki której przedmiot podtrzymywałby się w sobie poprzez zastępowanie swoich części<sup>15</sup>. Koncepcja owa, zaczerpnięta po części od Russella, posiada zaletę, polegającą na tym, że linia kauzalna charakteryzuje się przechowywaniem informacji. W ten sposób łatwo wytłumaczyć, dlaczego wydarzenia z przeszłości są zachowywane i dalej przekazywane poszczególnym częściom partykulare, jakie pojawiają się, w miejsce nowych, w przyszłości.

W obrębie zagadnienia partykulariów warto by przedstawić jeszcze koncepcję natury partykularności Armstronga. Myśl owa dotyczy partykularności partykulariów (ang. *particularity of particulars*). Filozof uznaje nieredukowalność tej cechy do uniwersaliów lub tropów. Musi być ona zatem w jakiś sposób różną od własności posiadanych przez partykularia.

Armstrong podaje przykłady trzech światów składających się wyłącznie z dwóch prostych partykulariów posiadających po jednym uniwersale monadycznym. W celu przedstawienia swojego poglądu posłużę się opisem:

- (1) *Fa&Ga*
- (2) *Ga&Fb*
- (3) *Fa&Fb*

---

<sup>14</sup> Utożsamienie jednak zasady jednoczącej z czasoprzestrzenną kontynuacją, mimo iż posiada wady, o których mówi Armstrong, zdaje się jednak posiadać epistemologiczną przewagę nad jego propozycją. Pozwala ono bowiem na obiektywną ocenę tożsamości przedmiotu. Przynajmniej w założeniach, pomijając podkreślany przez omawianego tu filozofa fakt możliwego przerwania istnienia partykulare i zastąpienia go duplikatem.

<sup>15</sup> Łatwo to sobie wyobrazić w odniesieniu do przedmiotów ożywionych, trudno jednak owo samoupełnianie zrozumieć w kontekście nieożywionych.

We wszystkich tych światach występuje koniunkcja stanów rzeczy, tworzona przez poszczególne partykularne. W przypadku (1) do koniunkcji dwóch partykulariów różnych od siebie, monadycznych stanów rzeczy, można również dodać kolejny: relację  $aRb$ , która jest symetryczna. Ciekawy problem powstaje podczas porównywania świata (1) z (2). Armstrong zauważa, że mają one różne opisy-stanów (ang. *state-description*), ale tylko jeden opis-strukturalny (ang. *structure-description*)<sup>16</sup>. Wydaje się, iż za kryterium tożsamości światów należy uznać posiadanie takiego samego opisu-strukturalnego<sup>17</sup>. Nierozróżnialne światy to światy identyczne. W świecie (3) istnieją jednak partykularia doskonale nierozróżnialne i posiadają identyczny opis-strukturalny. Założywszy, że są dwa światy (3) i nagle jeden z nich przestaje istnieć, utożsamienie identyczności opisu-strukturalnego z tożsamością światów zmuszałoby do ich anihilacji. Biorąc to pod uwagę, Armstrong przyjmuje, że kryterium partykularności świata musi zatem dotyczyć jego numerycznej różności od innych. „Dwa opisy stanów opisują dwa różne światy możliwe” (*tamże*, s. 108). Takie stanowisko myśliciel nazywa haecceityzmem (ang. *haecceitism*), nawiązując jednocześnie do poglądów średniowiecznego filozofa Dunska Szkota. W odróżnieniu od niego jednak, Armstrong nie utożsamia *haecceitas* z czymś analogicznym do własności, ale z konieczności ograniczonym do jednej rzeczy.

Gdy mówimy, że różne partykularia są numerycznie różne, wówczas wydaje się, że powiedzieliśmy już wszystko, co można powiedzieć o naturze partykularności (*tamże*, s. 109).

Partykularność jest zatem rozumiana przez Armstronga jako fundamentalne i nie dające się zanalizować pojęcie. Można ją utożsamiać z „rzadkim” partykularne, które zostało wyabstrahowane z wszelkich własności nierelacyjnych. Może być ono utworzone jedynie dzięki myśli z konkretnego partykularne, jakie posiada wszystkie własności nierelacyjne przynależące mu i które ów myśliciel nazywa „gęstym”. Armstrong zauważa jednak, iż koncepcja rzadkiego partykularne może spotkać się z próbą utożsamienia go z nieznanym substratem. Według filozofa jednak nie ma do tego podstaw. Myśliciel przyznaje, że wszystko co dane w percepcji to partykularia, które posiadają własności i stoją w relacjach do siebie. Nie możemy jednakże wyciągać wniosków, że własności i relacje są jedynymi przedmiotami percepcji. Intencjonalność świadomości, nakierowanie postrzegania na przedmiot i wydobywanie partykulariów staje się, jego zdaniem,

---

<sup>16</sup> Są to dwie kategorie ważne dla systemu logiki indukcji Carnapa. Opisy-stanów są wszystkimi możliwymi opisami przedmiotów, pod warunkiem, że w danym języku występuje skończona ilość cech i przedmiotów. Opis-strukturalny natomiast dotyczy wszystkich opisów-stanów, które posiadają tę samą ilość cech pewnego rodzaju, niezależnie od tego jakim przedmiotom są one przypisywane. Więcej na temat tych kategorii zob. (Kawalec 2003).

<sup>17</sup> Takie było stanowisko Armstronga w jego pracy (1989a).

wystarczającym powodem do uznania *haecceitas* za to, co dane w doświadczeniu. Przy pomocy owej tezy filozof tłumaczy to, że „nasza percepcja w większości uczepia się partykularności partykulariów i odróżnia jedne partykularia od innych” (*tamże*, s. 111).

### STANY RZECZY

Stany rzeczy pełnią najważniejszą rolę w systemie filozoficznym Armstronga. Zauważa on, że w zachodniej filozofii kategoria stanów rzeczy była w jakiś sposób przyjmowana w odniesieniu do ich typu monadycznego, angażującego jedynie partykularne z jego nierelacyjnymi własnościami. Ślady takiego ujęcia można, jego zdaniem, odnaleźć w koncepcji substancji i przypadłości Arystotelesa.

W celu uzasadnienia stosowania ontologicznej kategorii stanów rzeczy, Armstrong podaje argument z „uprawdziwiciwy” (ang. *truthmaker argument*). Zakładając, że istnieje partykularne *a*, które egzemplifikuje własność *F*, należy zadać pytanie: co w świecie czyni prawdziwym sąd, że „*Fa*”? Odpowiedzią nie może okazać się istnienie samego *a*, rozumianego jako partykularne rzadkie, pozbawione własności. Nie może nią być również para złożona z *F* i *a*. W tym wypadku możliwe staje się istnienie obu tych elementów. Własność może być egzemplifikowana przez jakieś inne partykularne, ponieważ zagadnienie owego procesu to, zdaniem Armstronga, kwestia przygodna. Jednym z założeń argumentu z „uprawdziwiciwy” jest to, iż każdy z nich koniecznym czyni prawdziwą odnoszoną do niego prawdę odnosi (aczkolwiek jego istnienie jest kwestią przygodną).

Używając terminów odwołujących do światów możliwych, można powiedzieć, że:

jeśli pewien «uprawdziwiciwy» czyni pewną prawdę prawdziwą, wówczas nie istnieje alternatywny świat, w którym istnieje «uprawdziwiciwy», ale prawda jest fałszywym (sic!) zdaniem” (*tamże*, s. 115)<sup>18</sup>.

„Uprawdziwianie”, skoro uznane zostało za relację konieczną, musi być zatem zaklasyfikowany do tych, mających charakter wewnętrzny. Zewnętrzne są bowiem przygodne.

Armstrong uważa za oczywiste, iż tym, co może gwarantować czynienie prawdziwym prawdy w stwierdzeniu „*a* jest *F*”, okazują się stany rzeczy (fakty), które stanowią jednocześnie jej ontologiczną podstawę. W nich bowiem owe dwa elementy, *a* oraz *F* są ze sobą połączone i tworzą strukturę. Armstrong

<sup>18</sup> Pomijając zagmatwanie występujące w tym zdaniu, Armstrongowi chodzi o to, że zawsze, gdy istnieje „uprawdziwiciwy”, sąd, który orzeka o nim, jest w sposób konieczny sądem prawdziwym.

zauważa jednak istnienie możliwości uznania stanów rzeczy za kategorię superwenientną w odniesieniu do teorii własności rozumianych jako tropy. Stan rzeczy byłby wówczas czymś, co pojawia się jako efekt mereologicznej sumy elementów.

Jednak wówczas trzeba uznać, że określony trop w sposób konieczny posiada swoją egzemplifikację w danym partykularie lub wiązce tropów. Jednocześnie filozof wprowadza niezliczoną ilość konieczności. Chcąc tego uniknąć, Armstrong uznaje za przygodny związek, jaki łączy partykularie i egzemplifikowane przezeń uniwersale. Owa cecha okazuje się tym, co niejako zmusza do wprowadzenia stanów rzeczy.

Stany rzeczy nie posiadają mereologicznej formy kompozycji. Nie są wyłącznie sumą swoich składników. Stany rzeczy to, według Armstronga, fundamentalne połączenie partykulariów i uniwersaliów (ang. *fundamental tie between particulars and universals*). Niemereologiczna forma kompozycji dopuszcza w tym przypadku możliwość istnienia dwóch zupełnie różnych stanów rzeczy, jakie składają się z dokładnie jednakowych elementów. Armstrong podaje za przykład  $aRb$  oraz  $bRa$ , w przypadku których relacja R jest relacją niesymetryczną. Ma to uwidocznić, że:

«relacja», lub połączenie pomiędzy elementami, dwie różne «relacje» lub «połączenia», które w tym wypadku są kojarzone z dwoma stanami rzeczy, nie są niczym dodatkowym w stosunku do tych dwóch stanów rzeczy (*tamże*, s. 118).

Elementy stanów rzeczy są zatem, zdaniem Armstronga, zbierane razem poprzez fundamentalne połączenie partykulariów i uniwersaliów. Wszystkie one (własności, relacje, partykularia „rzadkie”) stanowią ontologicznie tylko pewne aspekty. To stany rzeczy są pierwotne ontologicznie i wyłącznie w nich mogą one występować.

Akceptacja argumentu z „uprawdziwiaczy” nie jest koniecznie połączona z przyjęciem ontologii stanów rzeczy. Jednak, jak zauważa Armstrong, nie ma kandydata, który bardziej nadawałby się do tego zadania niż one. Nie ma bowiem „potrzeby, by wiązać razem elementy składowe stanów rzeczy przez cokolwiek innego, jak tylko same stany rzeczy” (*tamże*, s. 119).

Stanem rzeczy, w rozumieniu jakie nadaje im omawiany filozof, jest zarówno egzemplifikowanie jakiegoś uniwersale przez określone partykularie (atomowy stan rzeczy) jak i bycie w jakiejś relacji do siebie dwóch partykulariów (molekularny stan rzeczy), w tym wypadku relacja również może być uznana za uniwersale. Wszystkie te opisy jednak, jak i wyodrębniane w nich elementy składowe, są wtórne wobec tego, który odwołuje do samych stanów rzeczy, będących ich ontycznym fundamentem.

Można teraz wprowadzić rozróżnienie, stosowane przez Armstronga. Wyodrębnia on partykularie „rzadkie” i „gęste”. Nie wprowadza to żadnej nowej

kategorię bytów do ontologii faktualistycznej Armstronga. Ma ono „jedynie prowadzić do ontologicznej klaryfikacji” (*tamże*, s. 123).

W rozważaniach przeprowadzane do tej pory zwróciłem uwagę na partykularność poszczególnych przedmiotów w oderwaniu od ich własności. Były to partykularia, z których wszelkie cechy zostały wyabstrahowane. Koniecznym wydaje się przyjęcie jakiejś normy jednostkowania w partykulariach. Zasady, która jest w jakiś sposób obecna w percepcji każdego partykularne posiadającego własności.

Armstrong opowiada się za nierelacyjną koncepcją połączenia owych dwóch elementów. Partykularne posiadające własności, stanowiące integralną całość jest przez niego nazywane partykularne gęstym. Może być to codzienny przedmiot percepcji każdego podmiotu. Pamiętając o tym, że Armstrong przyjmuje własności koniunkcyjne jako uniwersalia, należy wprowadzić określenie natury partykularne jako koniunkcji wszystkich posiadanych przez nie własności nierelacyjnych. Własność koniunkcyjną owego typu proponuje on określać jako N (skrót od ang. *nature*). Biorąc to pod uwagę można powiedzieć, że gęste partykularne, nie jest niczym innym jak stanem rzeczy bycia N obiektu *a* („*Na*”). Stanowi ono zatem monadyczny stan rzeczy.

Ważną kwestią, na którą zwraca uwagę Armstrong, jest to, że ów sposób prezentowania omawianych elementów prowadzi do tak zwanego „zwycięstwa partykularności” (Armstrong 1978a, s. 115). Partykularne *a* posiadające własność F tworzy stan rzeczy, partykularne gęste. Nie posiada on jednak, jako całość, identyczności, która przebiega przez różne jego egzemplifikacje. Okazuje się zatem niepowtarzalny. Inne partykularne może egzemplifikować to samo uniwersale, ale cały stan rzeczy nie będzie ściśle identyczny. „Partykularność wzięta razem z uniwersalnością ponownie prowadzi do partykularności” (*tamże*). To „zwycięstwo partykularności” leży, zdaniem Armstronga, u podstaw wszelkich odmian nominalizmu. Traktowanie wszystkiego jako partykulariów przychodzi łatwo, ponieważ można przeoczyć moment uniwersalności w każdym z nich.

Rozważania zawarte w tym artykule miały na celu zaprezentowanie ogólnej teorii ontologicznej jednego z najwybitniejszych współczesnych filozofów analitycznych. Nie wszystkie kwestie, które są podejmowane w ramach faktualizmu Armstronga są tutaj przedstawiane. Omówione w artykule kategorie, podstawowe dla systemu tego filozofa, pozwalają jednak zapoznać się bliżej z jego poglądami.

## BIBLIOGRAFIA

- Armstrong D. (1978a), *Nominalism and Realism. Universals and Scientific Realism*, T. 1, Cambridge: Cambridge University Press.
- Armstrong D. (1978b), *A Theory of Universals. Universals and Scientific Realism*, T. 2, Cambridge: Cambridge University Press.
- Armstrong D. (1989), *Universals: An opinioned introduction*, Boulder: Westview Press.
- Armstrong D. (1997), *A World of States of Affairs*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Bird A. (2007), *Nature's Metaphysics. Laws and Properties*. Oxford, Clarendon Press
- Bird A. (2009), *Structural properties revisited*, [w:] T. Handfield (red.), *Dispositions and Causes*, Oxford, Clarendon Press.
- Hawley, Katherine (2010), "Temporal Parts", *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Winter 2010 Edition)*, Edward N. Zalta (red.),  
URL = <<http://plato.stanford.edu/archives/win2010/entries/temporal-parts/>>
- Hume D. (1951), *Traktat o naturze ludzkiej*. Tom I, tłum. C. Znamierowski, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Ingarden R. (1987), *Spór o istnienie świata*, T. 1, Warszawa: PWN.
- Kawalec P. (2003), *Structural reliabilism as a theory of justification*, Dordrech: Kluwer.
- Oddie G. (1982), *Armstrong on the Eleatic Principle and Abstract Entities*, „Philosophical Studies”, 41, s. 285–295.
- Pages J. (2002), *Structural universals and formal relations*, „Synthese”, 131, s. 215–221.

*Dawid Firszt*

## FACTUALISM OF DAVID ARMSTRONG

In my article I present David Armstrong's stance on properties, relations, particulars and states of affairs. I introduce this categories to show, at the most general level, his metaphysical system called factualism. My article consists of four parts, in each one I characterize following categories: 1. Properties 2. Relation 3. Particulars 4. States of affairs. I also discuss Armstrong's arguments considering the nature of those categories and their role in his philosophy. Also, I try to emphasis differences between Armstrong's factualism and other contemporary metaphysical positions (Bundle theory and Trop theory).